

Deobson, Patrzę na świat (feat. HuczuHucz, Zeus)

Nie umiem przejść obojętnie kiedy widzę ból
I jak tak patrzę to pęka moje serce na pół
I tak szanuję tych co dają coś od siebie ludziom
Widziałem z bliska co robi ? dlatego gardzę wódką
I gardzę tymi, co nie widzą w swoich dzieciach szczęścia
Za każdą krzywdę jedna kula ? strzelam jak morderca
Mówią mi przestań
Pierdole podpowiedzi
Nikt jeszcze tu nie kupił sumienia na kredyt
Nie toleruje kiedy wartościują śmierć
A to częste
Media!
Za nimi ludzie w owczym pędzie
Hieny szukają wciąż sensacji na pokaz
W kluczowych sprawach mają kłapki na oczach
Orkiestra gra, naród znowu rozgrzeszony
21 wiek pół kraju wierzy w zabobony
Wkurwia mnie polityka, ale tak kompletnie
Z obu stron barykady tylko kłamstwa i brednie
Nie wierze że ci ludzie to jest vox populi
Dupy do stołków przyspawane, trzeba przecież hajs przytulić
I choćby skuli nas i pluli w nas to mam swoje poglądy
Prawdopodobnie zawsze już zostanę niepokorny

Jesteśmy z pokolenia które nie poznało co to wojna
Urodziłem się w tym kraju gdy już była wolna Polska
Nie wiem, co to strach ojca, kiedy syn łapie za kolbę
Minał mnie radziecki ucisk, skoro dziś nie żyje spokojnie się
Strach o jutro i cały syf siedzi we mnie
Nie jestem ponad tym, raczej co dzień jestem coraz głębiej w tym
Gdzie naturalna JEST MIŁOŚĆ MATKI DO DZIECKA
Dopóki nie znajdą poszatowanego ciała w beczkach
Gdzieś uczucia giną gdzieś w zarodkach
Nie potrafimy żyć obecną chwilą i ronimy łzy przy fotkach
Chcemy zdobywać kosmos i kolonizować księżyc
Lecz najpierw trzeba dorosnąć żeby pozaciskać więzy mocno
Sam chyba nie wiem jak to jest
I nie znam takich słów by opisać sens
I ginę tłumy, no to nic
A jedna śmierć jest zawsze stratą
Gdzie jest Bóg, by chyba dziś sam kurwa nie chciał patrzeć na to już?

Ta rzeczywistość mnie przytłacza, czasem kurwa mać ...
Czasami walczę nawet, żeby z tego łóżka wstać.
Parasol kłamstw rozkładają ludzie przed deszczem,
A ja patrze na świat, co mnie odrzuca, jak przeszczep.
Walczyłem o zrozumienie, byłem gnojem naiwnym,
Dziś też walczę o zrozumienie, ale moje dla innych.
Nie mam recepty, nawet perspektywy na nią.
Wrażenie mam niestety takie "Dranie więcej wygrywają"
Lecz żyję walką, waląc w kłamstwa łbem.
Zostaje sam nie raz na placach boju tiananmen
Lecz wierzę, że nie uda im się łamać mnie
Dopóki ślad po człowieczeństwie, jest gdzieś tam na dnie.
Grać fair, pomóc komuś choć trochę, to lepszy cel niż się tłuc o flotę.
Kiedyś staniemy się prochem, który wchłonie ziemia.
Do tego czasu mamy trochę czasu, żeby coś pozmieniać.
Od teraz ...